Rzym, 20 lipca 2022 r.

Prot. N. 00532/22

Do wszystkich braci Zakonu

w miejscu przebywania

**W jedności z naszymi braćmi z Ukrainy**

Drodzy Bracia!

"Nie było cię tu 24 lutego! A teraz zabraniasz mi pokazać delegacji europejskiej te okropne miejsca i opowiedzieć o wydarzeniach, które tu się dokonały?!"

Tak przetłumaczono mi część gwałtownej dyskusji, jaka wywiązała się między naszym przewodnikiem a bardzo młodym żołnierzem armii ukraińskiej, który w Hostomelu nie pozwolił nam podejść w pobliże koszar i lotniska. „Nie było cię tu tego dnia!” To wyrażenie wymownie wskazuje, jak mocne i bolesne emocje musiała przeżywać miejscowa ludność, gdy na początku inwazji znalazła się w obliczu natarcia armii rosyjskiej, nie mogąc liczyć na natychmiastowe wsparcie wojska.

Kilka dni temu byliśmy w Buczy i w Irpieniu, w miasteczkach na Ukrainie, położonych na północ od Kijowa, w miejscach dziś pełnych smutku, znanych z tego, co działo się tam w pierwszym miesiącu wojny. Towarzyszył nam miejscowy dowódca wojsk terytorialnych, swoistej milicji terytorialnej, wyszkolonej do wstępnej interwencji w razie ataku. Właśnie w Buczy i w Irpieniu zatrzymano kolumny rosyjskie, zmierzające w kierunku Kijowa, odległego zaledwie o dwadzieścia kilometrów.

Możecie sobie wyobrazić całą resztę: zniszczenia, obrabowane i wypalone domy, zabici, pochowani w masowych grobach, naglące wołanie o pomoc rannym, niepokój o rodzinę i swoich przyjaciół..., a potem, w miarę wycofywania się armii rosyjskiej, konieczność policzenia strat i wielki wysiłek naprawiania zniszczeń, pośpiesznie i z całą starannością. Nasz przewodnik prowadził nas przez około trzy godziny, chętny do pokazania wszystkiego, co było nieodzowne, by zrozumieć to, co się wydarzyło. Człowiek mocny i słusznie dumny z tego, jak z odwagą i poświęceniem potrafiono znieść niespodziewaną tragedię i jak odważnie, i skutecznie, przeciwstawić się najeźdźcy. Ale pozostał wciąż wrażliwy i delikatny: witając się z nami, nie mógł powstrzymać wzruszenia...

Miała nam towarzyszyć tylko do Buczy, ale potem pozostała z nami przez cały czas, znana braciom pani, która ściśle współpracuje z rządem, szczególnie zajmując się pomocą rannym. Jej mąż i dzieci są na froncie, jedna z synowych właśnie stamtąd wróciła, by urodzić w Kijowie syna (jeśli się nie mylę, dokładnie dzień przed naszym przyjazdem). Z tej kobiety tryska energia, gdy opisuje z błyskiem w oku, jak naród ukraiński reaguje na te miesięcy wojny, jak angażuje się całkowicie i solidarnie, świadomy zagrożeń i ceny, jaką trzeba zapłacić, ale przecież nikt nie chce swojej wolności i swojego „domu” pozostawić bez obrony!

Obowiązkiem naszym było odwiedzić braci, którzy są na Ukrainie. Pojechałem razem z radnym generalnym, br. Piotrem i prowincjałem z Krakowa, br. Markiem, aby okazać solidarność wszystkich braci Zakonu i dać odczuć naszą bliskość. Naszą podróż zorganizował kustosz, br. Błażej. Mogliśmy spotkać się ze wszystkimi prawie braćmi Kustodii i z podziwem i satysfakcją zobaczyć, jak we wszystkich miejscach nieustannie pracują, aby pomóc potrzebującym uchodźcom. Współdziała z nimi wielu oddanych sprawie wolontariuszy, którzy są zorganizowani w różny sposób, w zależności od miejsc i potrzeb. Wszystkim mówię: Brawo! Trwajcie z całą uwagą i energią, jaką macie i z pomocą, która przychodzi z góry: Pan wie, jak wspierać i nagradzać!

Bracia z Ukrainy (i ja razem z nimi) dziękują za troskę wszystkim braciom Zakonu i za pomoc, jakiej im udzielamy. Nasze okręgi odpowiedziały na moją prośbę w sposób naprawdę hojny. Z ostatnich danych, jakie otrzymałem od ekonomów wynika, że na konto Kurii generalnej zdeponowano dla Ukrainy około czterystu tysięcy euro, a na konto w Krakowie równowartość około pięciuset tysięcy euro. Cała ta suma nie pochodzi tylko z naszych okręgów: to jest niesamowite, gdy się widzi, jak wielu ludzi, nieznanych nam, chciało ofiarować tyle, ile mogli: niektórzy tysiąc, inni sto, niektórzy pięćdziesiąt, czy nawet dziesięć euro! Tym samym wspólnie osiągnęliśmy znaczącą kwotę, która pozwoli nam odpowiedzieć na istotne potrzeby w sposób rozważny i przez dłuższy czas. Do tej pory z zebranych pieniędzy wydano około sto pięćdziesiąt tysięcy euro. Oprócz tego, w całej Europie są liczne klasztory, które przyjęły lub w inny sposób pomogły uchodźcom, a także takie wspólnoty, które za pośrednictwem braci z Krakowa, organizacji Caritas lub innych odpowiednich instytucji, wysyłają artykuły pierwszej potrzeby (w tym względzie wymowne jest zaangażowanie braci z Niemiec, którzy zdołali zorganizować i wysłać dziesiątki ciężarówek z pomocą dla Ukrainy)!

Chcę przekazać Wam tę krótką relację, abyście znali na bieżąco sytuację naszych braci, ludzi i poznali dane o pomocy materialnej. Zebrane środki są obecnie wystarczające na dość długi czas, aby kontynuować konieczne wsparcie. Proszę jednak wszystkich o trwanie w nieustannej modlitwie do Pana za braci, którzy są "na linii frontu" (mogłem też pozdrowić za pośrednictwem wideo jednego naszych braci, który rzeczywiście jest na linii wojny, kapelana wojskowego, obarczonego bardzo delikatnymi zadaniami religijnymi i chrześcijańskimi), za ludzi, którzy cierpią i o przywrócenie pokoju.

Niech Pan nas wysłucha i sprawi, aby każdy z nas stawał się coraz bardziej, w każdej wspólnocie i w każdej sytuacji, orędownikiem pokoju!

Z pozdrowieniem braterskim

 Br. Roberto Genuin

Minister Generalny OFMCap